Rocznik I. Tarnów. — Sobota dnia 9. listopada 1878. **Nr. 9**

GWIAZDA.

Cena rocznie w miejscu 5 złr. — na prowincyi 5 złr. 50 ct. — półrocznie w miejscu 2 złr. 50 ct. — na prowincyi 2 złr. 75 ct. — kwartalnie 1 złr. 25 ct. — na prowincyi 1 złr. 40 ct. — w ziemiach wcielonych do państwa niemieckiego rocznie marek 12, — półrocznie 6, — kwartalnie 3. — W państwach innych podług kursu monety cena miejscowa i koszt pocztowy. Pojedynczy numer kosztuje 10 cent. Reklamacye nie opieczętowane nie ulegają opłacie.

Tygodnik poświęcony naszym sprawom ekonomicznym, nauce i literaturze.

Wychodzi co sobota.

Módl się i pracuj.

Prenumeratę przyjmuje Redakcya i Administracya w drukarni Wł. Angelusa w Tarnowie.

Autorowie pragnący, by ich dzieła znalazły natychmiastową ocenę w piśmie „Gwiazda" raczą przesłać do redakcyi po egzemplarzu tychże. — Rękopism nie zwracają się. —

Inseraty przyjmuje drukarnia Wł. Angelusa po 5 cnt. od wiersza drobnego druku. —

KALENDARZ: 9. S. Teodora Męcz. 10. N. F. 22 po Św. Op. P. M. 11. P. Marcina Biskupa. 12. W. Marcina Papieża. 13. Ś. Eugeniusza i Stanisł. 14. C. Serafina Męcz. 15. P. Leopolda Wyzn. 16. S. Otmara Op. i Edm.

O pracy człowieka

jako jego zadaniu

Nikt nie zaprzeczy, że podstawą dobrobytu każdego narodu jest zdolność jego obywateli do rozlicznych zajęć, że byt jednostki tj. pojedynczego człowieka zawisł od jego uzdolnienia do pracy, do której przeznaczył go już sam Najwyższy Stwórca, który wydalając pierwszego człowieka z raju rzekł: „W pocie czoła będziesz pracował na chleb twój — a ziemia wydawać ci będzie ciernie i głogi etc."

Tém niejako wyrokiem objawił Bóg człowiekowi, że przeznaczeniem jego jest praca, i to praca ciągła, nieustanna przez cały jego żywot.

W pierwszych czasach pobytu człowieka na ziemi, gdy potrzeby jego były nader szczupłe, wystarczał człowiek sam sobie. Lecz gdy się ludzie rozmnożyli, tak, że ze szczupłego pasu ziemi strefy gorącéj rozejść się musieli w krainy o różnym stopniu ciepła, wtenczas nie wystarczyła prosta skóra zwiérza do jego odzieży, ani południowe owoce do jego wyżywienia. Wtedy to człowiek musiał budować schronienie i został cieślą—dla wyżywienia musiał się jąć uprawy roli i zostać rolnikiem. Uprawiwszy rolę, gdy go wypiérano z zasianych zagonów musiał chwycić za broń, odeprzeć najazd, musiał zostać wojownikiem, a gdy walczących za własne przytulisko i chleb—na polach trzeba było żywić i odziać — to też w skutek tego nastąpił ogólny podział pracy, na pojedyncze rodzaje zajęć, które się wreszcie powoli wydoskonaliły tak, jak je obecnie widzimy. Praca taka nie jest pracą indywidualną tj. jednostki dla siebie; ale pracą jednostki dla szérszego koła, rzec można dla ogółu i jest opartą na wzajemnośc tak dalece, że gdyby jednego ogniwa z tego ogromnego łańcucha zabrakło — łańcuch ten nie mógłby się nazwać całym. Ztąd pokazuje się, że każden stan, każden rodzaj pracy są do całości harmonii w społeczeństwie konieczne. Albowiem bez rolnika nie byłoby chleba, bez stanu duchownego nie byłoby ciągłości religii, bez sędziów, sprawiedliwości, bez wojska wykonania téj sprawiedliwości, bez nauczycieli szerzenia oświaty, bez krawca, szewca nie byłoby odzieży itd. — a człowiek gdyby sam sobie musiał wystarczyć tj. sam sobie musiał wszystko zrobić nie tylko, żeby nie wydołał, ale nadto nie tworzyłby społeczeństwa, lecz stałby osobnikiem na szerokiem świecie i bez wzajemnej pomocy drugich ludzi zginąłby marnie.

Otóż to wszystko, co dotąd powiedzieliśmy poucza, jaka harmonia powinnaby panować między wszystkiemi klasami ludności jaka miłość i zgoda między pojedynczymi ludźmi wszelkich stanów — jaka spojnia tego ogromnego łańcucha zwanego ludzkością; jak mniej uczeni powinni szukać rady i światła u oświeceńszych, jak znowu oświeceńsi tych rad chętnie udzielać.

W takich warunkach podnosiłaby się szybko praca zbiorowa, wzrastałby dobrobyt jednostek tj. pojedyńczych ludzi — a przez tych i dobrobyt

kraju — bo majętni obywatele — to bogaty kraj —. a ubodzy obywatele, to biédny kraj.

Nasza kraina posiadała te warunki i była kiedyś w dobrobycie, — a jednak dzisiaj jest biédną, podupadł przemysł, podupadły rękodzieła—tąk dalece, że Wysoki Sejm polecił jeszcze w roku 1876 Wydziałowi krajowemu zbadać szczegółowo kraj pod względem gospodarczym i przedstawić sobie na przyszłej sesyi sejmowej obraz prawdziwego stanu biédy z wnioskami obywateli dążącymi do poprawy obecnych stosunków całego kraju, a to pod względami:

a) gospodarstw większych majątków,

b) gospodarstw włościańskich i wreszcie

c) przemysłu i handlu.

W tym celu rozesłane zostały do znaczniejszych obywateli kraju druki mieszczące w sobie 61 pytań — na które ci obywatele odpowiedzieć mieli.

A ponieważ w kilku miejscach byliśmy współpracownikami tych odpowiedzi — i w téj pracy dowiedzieliśmy się bardzo wiele przyczyn naszego materyalnego upadku tj. naszego ubóstwa; przeto téż myślimy, że oddamy nie małą przysługę naszym Czytelnikom, jeżeli ich w tę naszą pracę w tajemniczymy.

Zreasumowawszy wszystkie powody naszego ubóstwa według powyższego sejmowego zadania, i odpowiedziach na tém zadaniu opartych, doszliśmy do tego przekonania, że jesteśmy doskonałymi pracownikami, w każdéj gałęzi pracy; — że jednak nie zawsze w téj pracy lubimy wytrwać. Dowiedzieliśmy się, że przeważna część naszych pracowników mogłaby być w pracy nawet i wytrwałą, bo za naszą młodzieżą pracującą uganiają się przedsiębiorcy za granicą, jako za bardzo pracowitą—słowem dowiedzieliśmy się — że Polak czy zajęcia kancelaryjnego, czy artystycznego, czy wreszcie rękodzielniczego jest zdolnym robotnikiem, może zarobić wiele; ale: nie umié on zarobionego grosza oszczędzać. — U nas zatem oszczędzić zarobiony grosz jest większą sztuką, niż grosz sam zarobić.

W tych też dwóch kierunkach tj. o pracy i oszczędności będziemy chcieli w piérwszych artykułach „Gwiazdy“ naszych Czytelników z zapatrywaniami naszemi pogodzić.

Potrzeby miasta Tarnowa.

I.

„Potrzeby są wyrazem istoty osobnika“ powiedział J. B. Rogojski w jednym z Listów o Kulturze. Państwa, kraje stanowiące dzielnice polityczne, powiaty, gminy są zbiorowymi osobnikami. Liczba i jakość potrzeb nadaje osobnikowi właściwe mu tak w rzędzie klas i królestw przyrody jak w hierarchii społecznéj stanowisko. Im większą liczbę potrzeb ma osobnik i im te potrzeby są szlachetniejsze, tém wyższy szczebel zajmuje tenże na drabinie jednorzędnych tworów. Człowiek ukształcony ma więcéj i to szlachetniejszych potrzeb od nieukształconego, człowiek szlachetny więcéj i wyższych potrzeb od pospolitego. Tak i osobnik polityczny lub społeczny, jakim jest kraj lub miasto.

O potrzebach miasta stanowi jego przeznaczenie. Przeznaczenie zaś nadaje mu jego stosunek do innych miast i wsi tegoż samego powiatu, jego stosunek do kraju i państwa. Miasto będące stolicą władzy politycznej i władzy autonomicznéj powiatu, władzy szkolnej okręgowej, władzy dyecezyalnéj biskupa, sądu obwodowego, dyrekcyi finansowéj, głównego urzędu podatkowego, miasto mające reprezentanta swoich spraw w sejmie krajowym, miasto mające więcéj oświeconych ludzi niż cały powiat, okrąg i obwód, miasto takie ma zaiste wyższe przeznaczenie społeczne niż pierwsze lepsze miasto powiatowe lub gmina wiejska. Życie tego miasta nie powinno być pogrążone w parafiańszczyźnie, działalność jego nie powinna być tamowaną kumoterstwem, praca jego ekonomiczna i społeczna nie powinna znać zastoju, światło jego politycznych wyobrażeń nie powinno się rozpraszać na tyle ognisk, ile głów mają jego mieszkańcy. Wtedy bowiem miasto to jest bezwładném, bezsilném, bezładném, ciemném, strupieszałém, a przez to nie spełnia swego społecznego przeznaczenia i samochcąc spycha się na nieprzystojny mu szczebel w hierarchii społecznej. Miasto w tym stanie daje zgorszenie prowincyi, sieje ciemnotę zamiast światła, zgniliznę zamiast życia!

W powyższém rozumowaniu nie ma przesady. Proszę tylko zważyć na to, że do miasta stołecznego, powiatu, obwodu, okręgu, dyecezyi, staczają się interesa polityczne, administracyjne i sądowe, szkolne i kościelne, przemysłowe i handlowe. Mieszkańcy tedy powiatu, obwodu, okręgu, dyecezyi mają bezpośrednią styczność z miastem stołecznem i chcąc nie chcąc wynoszą zeń wyobrażenia, których udzielają swoim gminom. Miasto takie jest tedy głową i sercem organizmu powiatowego, a jako takie ma nader ważne przeznaczenie społeczne. Nie zawsze ale przeważnie taki powiat, jakiém miasto powiatowe.

Zastosujmy teraz powyższe ogólne uwagi do Tarnowa. Jak też Tarnów spełnia swoje przeznaczenie? —

Odpowiedzi stanowczéj dać ani nie mogę, anibym się nie ośmielił. Powodując się skromnością w sądzie, pozostawiam odpowiedź na to pytanie czytelnikom, znającym miasto nasze tak dobrze, a może i lepiéj niż ja. Sąd pityjski z trójnoga byłby albo błędnym albo niedostatecznym; w pierwszym razie obraziłby miłujących prawdę obywateli, w drugim razie wprowadziłby za mało nieświadomych rzeczy a skorych do sądzenia na mylne drogi. Podałem tylko zasadę, niby skalę lub normę sądzenia. Czytelnicy niech myślą i sądzą, a suma ich sądów będzie w sobie mieściła sąd prawdziwy. Nie mam zamiaru wprowadzenia miasta na nowe tory, bom do tego niezdolny i niepowołany; atoli żyjąc w niém, pracując dla niego i szukając szczęścia na jego łonie, kocham je, a z powodu tego mam prawo rozumowania nad jego potrzebami. I o nic więcéj nie proszę, jak tylko o to, aby wszyscy mieszkańcy myśleli o potrzebach swego miasta, a jeżeli myśleć będą, wtedy w Radzie miejskiéj nie będą się odzywali, jak się to niestety i teraz nieraz zdarza, głosy zdradzające wprost nieświadomość potrzeb miasta; wtedy żabie mózgi nie będą się sprzeciwiać myślom poczętym w mózgach ludzkich, wtedy kumoterstwo nie pojawi się w sali obrad starszyzny miasta nawet tak rzadko, jakto wobecnym składzie rady bywa; wtedy nastanie ład w czynnościach rady miejskiej, skład w czynnościach magistratu, porządek na ulicach, zdrowie w atmosferze miejskiéj, dostatek w kasie miejskiej, mir i spokój w stosunkach towarzyskich, a co najważniejsza, wtedy może zapanuje nad chaosem żywiołów społecznych jakaś zdrowa a może i wielka myśl, która miasto Tarnów odzieje chwałą.

Tak tedy myślenie nad potrzebami miasta uważam za pierwszą potrzebę Tarnowa. Załatwienie téj potrzeby, jako potrzeby kardynalnéj, załatwi a przynajmniéj ułatwi załatwienie całego szeregu dalszych potrzeb jego, których niestety jest bardzo wiele.

Po uzasadnieniu prawdziwości téj kardynalnéj potrzeby niech się niewykształceni mieszkańcy miasta udadzą do szkoły a wykształceni do dziejów oświaty. Pierwsi dowiedzą się tam, że każdy człowiek tak czuje, tak chce, tak działa, jak myśli, bo myśl jest matką słowa, a słowo ojcem czynu. A kto nie wie, co ma zrobić, kto nie może zdobyć się na czyn, ten udaje się po radę do drugiego i działa za jego myślą. Stąd to pochodzi, że w społeczeństwach zawsze rej wodzą ci co myślą; a jeżeli ci myślący źle myślą, wtedy masy działające za ich myślą źle działają. Odpowiedzialność za to złe działanie spada na klubowych (najczęściéj szynkowych i brukowych) przywódzców, masy działające odpowiedzialne są tylko za to, że nie myślały. A czy nie myślały dla tego, że myśleć nie chciały lub że nie umiały, to inna kwestya. Drudzy t. j. wykształceni dowiedzą się z dziejów oświaty, że kartezyuszowa zasada „Myślę więc jestem“ wyrugowała z dziedziny oświaty bezmyślność scholastycyzmu i stała się jutrzenką odrodzenia duchowego społeczeństw! Myśl jest matką światła, a w świetle prawda, a w prawdzie Bóg. Człowiek żyć zaczął, odkąd począł myśleć; przedtem był rośliną lub zwierzęciem. Z dziejów oświaty ludzkości przekonają się także, że celem oświaty jest powszechne myślenie. Niestety! uczeni czy wykształceni nie spełnili na téj drodze należycie swego zadania. Dotąd jeszcze nie może się przez ścianę oddzielającą dwa społeczne żywioły rozpocząć chemiczny proces endos-exosmozy; i dotąd uczeni nasi zamknięci w kaście braminów, a wykształceni mało kiedy dzielą się światłem ducha, w którém jest utajone gorczyczne ziarno myśli, z braćmi niewykształconymi, a najczęściéj używają broni światła na gieldowe szpekulacye i tyranią duchową. I stąd to pochodzi, że chętnie patrzą na ciemnotę wyobrażeń swych niewykształconych współbraci, że chodzą dumni bogactwy lub intelligencyą z ironią, pogardą lub obojętnością pośród tłumów, milcząc jak egipscy kapłani, i stądto pochodzi, że dopiero w sprawach, w których widzą dla siebie moralne lub ekonomiczne korzyści rozwijają czynność umysłową, ciągnąc głowy niemyślące przez swych agitatorów na swoję stronę. A osiągłszy swoje, mówią lub myślą o tłumie: „Murzyn zrobił swoję powinność, niech odejdzie!“

Szerzenie myślenia o potrzebach publicznych w masach niemyślących jest aktem miłości bliźniego, jest najpierwszą potrzebą wsi, miast, krajów, państw, ludzkości!

(Tarnowianin).

Tarnów, d. 5 listopada 1878.

Na czem cierpią nasze stósunki ekonomiczne.

W ostatnich czasach podniosły się w kraju bardzo liczne głosy niezadowolenia z dotychczasowego postępowania naszych posłów w Radzie Państwa, przeważnie tem usprawiedliwione, że nasi posłowie przyjęli zasadę solidarnego występowania i otoczyli się tajemniczością wykluczającą wszelką możność wniknienia w ich działalność wewnętrzną.

W zewnętrznych zaś swych objawach występowali oni wsprawach najżywotniejszych bądź to zapóźno, bądź ponajwiększéj części sprzecznie z życzeniami — ogółu stojąc przeważnie w obronie dążeń przez ogół potępianych. Być może, że ten ogół, gdyby był wtajemniczony w szczegóły wewnętrznego życia koła polskiego ostatecznie byłby podzielał zapatrywania naszych posłów, jednakowoż gdy mu w tej mierze możność jest odjęta, więc ich ocenia według własnych danych — i krytyka może wypada mniéj korzystnie. — W tém jest słaba strona tej solidarności i właściwa przyczyna, że koło Polskie straciło czucie z krajem — niepojmuje jego życzeń a kraj nie rozumie ich działalności i być może, że je mylnie ocenia.—Nie trzeba się zaś łudzić — że sforsowanych kilka tendencyjnych zgromadzeń dają kołu Polskiemu bezwarunkowe absolutoryum solidarności milczenia, negacyi, lub nareszcie dorzucenia naszych głosów — we wszystkich sprawach na szalę dążeń sprzecznych z życzeniami ogółu, karność obozo-

wa może być usprawiedliwiona tylko w chwilach największego niebezpieczeństwa — w obec zewnętrznych wrogów — i nie powinna wychodzić nigdy poza granice konieczności, gdyż historya wykazuje, że większa część wodzów z pola walki obroniwszy nawet społeczeństwo od zewnętrznego nieprzyjaciela, narzuciło własnemu społeczeństwu ciężkie jarzmo — jak Juliusz Cezar; Napoleon i inni—zabijając ducha inicyatywy społecznéj, która jest jedyną rękojmią wszelkich emanacyj duchowych i która stworzyła wszystko to, czem się ludzkość, szczyci i co stanowi jej potęgę. A gdzie tylko widzimy w historyi, że swobodne rozwijanie się ducha poddaném zostało pod jarzmo jednostkowéj lub zbiorowéj tyranii, spotykamy ubezwładnienia tego ducha, uśpienie i zastój. — Gdybyśmy — cały rozwój ludzkości poddali pod komendę dyktatorską jednostek, lub zbiorowych powag nie bylibyśmy mieli ani religii, ani poezyi, ani filozofii — bo nawet materyalne, najzbawienniejsze wynalazki musiały przechodzić tortury ze strony zapoznającego je gminu: jak Chrystus za swe najszczytniejsze zasady naszéj religii, Kopernik za swój system słoneczny Waat za wynalazek lokomotywy.

Ztąd wypływa, że ta wielce chwalona solidarność w naszém kole Polskiem powinna mieć swój cel usprawiedliwiający to surowe ujarzmienie duchowe jednostek i swoje granice w wchodzących w skład tego koła, których przekraczać niepowinna. —

Otóż do życzenia jest, żeby koło Polskie „z tytułu swoich niby specyalnych założeń polskich, które przecież nie są tak ekskluzywnemi, żebyśmy z ich przyczyny zrywali łączność z innemi stronnictwami Rady Państwa a mianowicie postępowemi,“ nie zrywało swéj łączności z temi stronnictwami w Radzie Państwa i również nie ścieśniało swobody swych członków w kierunkach nieusprawiedliwionych założeniem obrony interesów krajowych, i przez to nieskazywało ich na milczenie lub bierność, nie zmuszało do secesyi z koła.

Wynagrodzenie Sędziów przysięgłych.

Instytucya Sądów przysięgłych jest dowodem wysokiego stopnia konstytucyonalizmu w naszéj Monarchii. —

Jeżeli bowiem obywatelom nadane jest prawo nietylko rządzenia się samym, ale i sądzenia własnych zbrodniarzy, tam wolność jest już daleko posunięta.

Instytucya ta oddała już naszemu krajowi znakomite usługi — sądząc zbrodnie: podpalenia, lichwy, oszustw itd. według sumienia — bez oglądania się na jakiekolwiek przepisy — których to zbrodni pierwéj nawet wykryć trudno było a tém mniéj ukarać.

Jednakowoż obowiązek Sędziego przysięgłego jest zbyt uciążliwy, jeżeli się zważy, że tenże oprócz tego, że opuścił domowe zajęcie na miesięczną kadencyą — ale nadto zmuszonym jest przez ten czas własnym kosztem w mieście się utrzymać.

Dzienniki poruszyły niedawno projekt odszkodowania Sędziów przysięgłych za ich trud w czasie ich urzędowania, z funduszów zebrać się mających w drodze stowarzyszeń w tym celu zawiązać się mających, w łonie samych Sędziów przysięgłych, —

Zgadzamy się najzupełniéj z założeniem samém jednakże życzylibyśmy sobie zmodyfikowania projektu postawionego pod względem sposobu zebrania tych funduszów, —

Nie praktycznym jest bowiem proponowany środek zbierania go drogą zawiązać się mających stowarzyszeń osób powołanych do obowiązków Sędziów przysięgłych a to ze względów:

Po pierwsze, że Sądy przysięgłych stoją na straży życia, mienia i wolności wszystkich obywateli i w ogóle całego społeczeństwa — a zatem i ciężar odszkodzenia Sędziów przysięgłych winien być również ponoszony przez całe społeczeństwo i wszelkie wartości opodatkowaniu ulegające, nie zaś przez same te osoby, które są powołane do urzędu Sędziów przysięgłych.

Następnie z powodu, że zorganizowanie stowarzyszenia takiego, żeby cały kraj objęło jest dosyć trudne, bo trudno będzie zebrać wszystkie udziały od członków. Najwłaściwiejby zatem było, gdyby Rząd tej sprawy drogą legislacyjną nie przeprowadził, zrealizować projekt drogą władz autonomicznych t. j. aby każda z Rad powiatowych wstawiła do swego budżetu tyle złotych reńskich, ilu ma obowiązanych do urzędu Sędziego przysięgłego — a w takim razie i cel będzie osiągnięty bez wielkich zachodów i rozkład ciężaru będzie o wiele sprawiedliwszy, niż gdyby tylko do funduszu odszkodzenia pociągani byli sami Sędziowie przysięgli.

Przypuszczając, że w Tarnowskim powiecie jest 250 do trzystu Sędziów przysięgłych; wydatek na ich odszkodowanie wyniósłby $^1/_4$ część centa dodatków do stałych podatków. —

Z pewnością ten dodatek społeczeństwaby nie zrujnował, a bezsprzecznie przynajmniéj częściowo złagodziły ciężar obowiązanych do urzędu Sędziego przysięgłego. —

W roku 1863.

FRAGMENT POWIEŚCI,

osnuty na tle współczesnych wypadków,

przez

Kazimierza Burzyńskiego.

(Ciąg dalszy).

„Na wierność dyktatorowi.“

Przy tych słowach potężny, szlachecki, sejmikowy głos jednym słowem, rozdarł powietrze.

„Na wierność Polsce a nie dyktatorowi!“ lecz sprawca protestacyi musiał połknąć resztę słów, choć miał ich sporo w zapasie.

Ogorzałe ręce schwyciły go za kołnierz i na pół niesiony, końcami butów ledwie dotykając się ziemi nieszczęśliwy oponent ujrzał się za frontem.

— „Rozstrzelać! Rozstrzelać! krzyczano.

Na szczęście delikwent nie należał do oddziału. Był to poczciwy przyjezdny szlachcic — tak że na przedstawienia i prośby sąsiadów, kary śmierci i innych kar uniknął i mógł wrócić do domu, by wzbudzać entuzjazm współtowarzyszy i wiernéj połowicy. —

Po tych przeprawach ruszono ku Miechowowi.

— „Tosiu!“ rzekł Karol, — „Bić się będziem....“

— „Daj Boże! uświęcim dzień dzisiejszy!“

O dwie wersty za Słomnikami kolumny skręciły na prawo z miechowskiéj drogi i przez wieś Prądniki pomaszerowały do wsi Sosnówki, leżącéj pod lasem odległéj o dwie godziny od Prądnik.

Był to pierwszy marsz odbyty przez Cietrzyńskiego i Karola.

Pomęczeni usnęli prędko snem twardym.

Piechota rozlokowała się w lesie, kawalerya po stajniach, sztab we dworze, Gewaltigierzy w dużym pokoju w oficynie.

W tym pokoju ogromny ogień palił się na kominie, młodzież bawiła się i dowcipkowała, a przezorny Litwin piekł indyka, za miły grosz kupionego w Słomnikach. Oj, to trzeba być na to Litwinem! przysięgę czytają, krzyczą, protestują, płaczą i modlą się, a on rusza za indykiem — heretyk! materyalista! lecz syn towarzyszy Witolda na swéj siwéj szkapie lazł, gdzie go tylko zapotrzebowano. Wiedział bowiem, że żołnierz głodny choćby i Polak, to zły, kiedy głodny i traci połowę wartości. Dla tego też myślał o jedzeniu.

Noc zaszła, czy noc Austerlitzu?

Obozowisko w lesie dla ludzi ciepło odzianych, wygląda pięknie.

Przez długie lata, które przebyłem w namiocie, lub na biwakach, przypatrywałem się temu nieraz. Ile razy mi zdarzyło się patrzyć na jeden i ten sam obóz z próżnią w brzuchu, w przemokłéj szyneli i butach, a w dodatku po kilkunastu godzinach marszu, tyle razy inaczéj mi się przedstawiało to urocze widowisko, jak wtedy, gdy ciepła strawa wewnątrz, a suche ubranie zewnątrz, ogrzewały ciało.

Lecz noc spędzana w sosnowieckim borze nie była bardzo zimną, a dwór sosnowiecki opalony, pełen cukru i herbaty, nie źle usposabiał do admirowania niezaprzeczenie cudnego widoku.

Ogromne ogniska porozrzucane w sosnowym lesie, wznosiły wysoko płomień i kłęby dymu. Przy nich majaczyły poukładane w stosy i kozły, kosy i karabiny. Ogorzałe twarze wygrzewających się żołnierzy wyglądały pięknie.

Ciemność boru i światło ognisk dziwnie łamały się i ubierały te niedostatki, które wykrywał dzienny blask.

Naraz dał się słyszeć okrzyk — „dyktator!“

Żołnierz przy pierwszym stojący ognisku chwycił pasmo słomy, zatknął na kosie i zapalił. Za nim drugi, trzeci, tysiączny.

Cóż to, biwuak Austerlitzu (*)? — Czy to stara gwardya wita powracającego z objazdu, zmokłego, ledwie uszłego śmierci małego kaprala? — „Nie!“

Mimo to jednak, ile w tym fakcie uczucia, rzewności? ostatnią garść słomy, jedyną pościel na zmokłéj ziemi, zelektryzowany żołnierz pali, aby przyjrzeć się wodzowi, by ten mu popatrzył w oczy i w nich wyczytał zwycięztwo.

Trzeba być żołnierzem z ducha i znać ducha wojska, aby rękę trzymając na tym wciąż gorączkowo bijącym pulsie, poznać, kiedy i jak działać należy. Trzeba, żeby żołnierz wiedział i wierzył, że od koła słomy do ładunka wszystko mu jest daném przez wodza, że ten o nim ciągle i zawsze myśli, a trud jest tylko nieodzowną koniecznością, któréj ów wódz odwrócić, a często zmiejszyć nie jest wstanie.

Czy suma przekonań taka była w Sosnówce, o tém powątpiewać wolno. Lecz ile było dobréj woli u wiary powstańczéj, ile materyału do wzniecenia podobnego przekonania, to łatwo dawało się spostrzedz w opalonych licach żołnierzy, pełnych odwagi i rezygnacyi, w oczach, jaśniejących poświęceniem!....

Ludzie klas różnych, różnych przekonań, zebrani w tym ciemnym lesie, porwani prądem uczucia, w jednym okrzyku myśl swą uosobiścić chcieli — „Niech żyje Langiewicz! Niech żyje dyktator“!

I okrzyk, rzucony z kilku tysięcy piersi, niósł się donośnie po borze!

Mały człowiek, do którego odnosiło się to wszytko, szedł wolno; mogło by się zdawać, iż nie doznawał żadnego wzruszenia wśród aklamacyi żołnierzy. Za nim ciągnął sztab.

Mały człowiek wrócił do domu — w uszach tętniły mu jeszcze okrzyki — „Niech żyje dykta-

---

(*) Wiadomym jest fakt, iż Napoleon I. we wigilią bitwy pod Austerlitz, chcąc sam przekonać się o pozycyi nieprzyjaciół i o wykonaniu swych poleceń udał się na objazd nocny. Zapędziwszy się daleko o mało nie został wzięty do niewoli. Powracającemu cesarzowi żołnierze sprawili z postaci swoich w obliczu wrogów najwznioślejszą iluminacyę.

tor"! — szum niósł się do głowy i głowa się kręciła.

Maryan Langiewicz pochylił czoło na rękę i dumał. Lecz mały człowiek nie był kapralem.

Na drugi dzień trochę narzekań, nieco zamętu, gdyż nieszczęsna Somówka nieobfitowała we wodę.

Przez trzy dni obozowania w tém miejscu obchodzono się jak można. Za to z Krakowa wykwintne prowizyje przybywały coraz częściéj — tu i ówdzie szampan, séry, wędliny.

— „Ależ krupnik i łyk gorzały — gdzie krupnik?

— „Fe! kto mówi o krupniku!! — —

Dzięki giewaltigierskiéj potędze, Litwin miał się czém posilić, a pomny na ostatni kęs kiełbasy, podzielony w Goszczy, chętnie i często częstował Tosia i Karola. Jakoż ostatniego dnia Cietrzyński, poleciwszy Karolowi gdzie go ma wrazie potrzeby szukać, poszedł do Gewalttigera i zaspokoiwszy sowicie apetyt, zasnął koło „braciaszka."

Ze wspomnień młodości.

(Dokończenie.)

Jeszcze małe dziécię
Rosnące wśród gaju,
Znałem już co życie
Nad brzegiem ruczaju.

Całe ranki i dnie całe
Przepędzałem w lesie, w polu,
Bujałem jak motyl mały,
Jak wiewiórka ze swawolą:
Znałem wtenczas każde drzewo,
Każdy kwiatek, krzaczek mały,
A i one mię téż znały,
Bo się do mnie uśmiechały,
Cieniem, wonią pokrzepiały —
Ze wszech stron — na prawo, lewo.

A ten strumyk wśród drzew cienia,
Tego źródła nektar zdrowy,
Znały mię prawie z imienia,
Zabrakło im tylko mowy,
Źródło pragnienie gasiło,
Strumyk mył twarz, ręce, nogi,
Tysiąc ptaszząt mi nuciło —
A przyroda z wdziękiem cała
Pstry kobierzec z kwiatów słała,
Swemu lubemu pod nogi.

Przytém natura zazdrości nie znała,
Gdyż towarzyszkę w dzieciństwie mi dała.
Pamiętam cokolwiek — moja rówieśniczka
Byłato wesoła, miła swawolniczka
Lecz cóż więcéj powiem? Jak przez mgły obszary,
Każdy obraz zda się niewyraźny, szary.
Taki w mojéj duszy został obraz onéj
Drobniuchnéj dzieweczki w kwiaty przystrojonéj,
Z anielskiem obliczem — a przy tém figlarném
Z kruczym gęstym włosem, z oczkiem pełném czarném.
Na imię jéj Wanda — to zapamiętałem,
Bo imię to brzmiało w drzewie gaju całém
I dziś jeszcze drzewa, co nas zdawna znają
Znudzone milczeniem „Wando" powtarzają.

Czy to była miłość — o tém nie wiedziałem;
Ona nie pytała — ja jéj nie pytałem —

Wiem tylko tyle,
Że prawie chwili
Nie byłem sam.
Ledwie słońce czoło wznosi
Ona do mnie mknie po rosie,
Albo — ja tam,

Nieraz, nieraz w dłoni dłoń
Przebiegamy długą błoń —
Tutaj kwiatek, tam malina,
Tam motylek — tu dziewczyna
Tak musiałem myśleć ja,
Tam poziomka — tu użyna
Tam kwiateczek — tu chłopczyna,
Ona się znów myśleć zda.

I dnie biegły, jakby w raju,
W naszym pięknym, młodym gaju
Wśród niewinnych, małych fraszek,
Przyjemności i igraszek,
Bo tam wszystko pociągało,
Młody umysł zachwycało:
Każdy krzew, każdy kwiatuszek
Zdał się mówić do serduszek,
Cóż dopiero cała błoń,
Całéj błoni miła woń —
I ten cichy szmer strumyka,
Co się gdzieś tam z gór wymyka
I swobodny i wesoły
Goni prędko w wolne doły!

Wszystko znika i maleje
Kiedy wspomnisz takie dzieje,
Bo coś doznał jako dziécię,
To jak myśl prędko uleci.

Nieraz pomnę: wicher burczy,
Częste grzmoty mu wtorują,
Błyskawice w kształt jaszczurczy
Ciemne chmury przelatują —

Wicher gniewną ręką gnany
Ścieli zboża pełne łany,
Łamie drzewa, zrywa dachy,
Lecz nie dla mnie takie strachy!
Ja wiedziałem, że pioruny,
Grzmot, błyskawic jasne łuny:
To natury dzieci prawe
A choć miałem oko łzawe,
Że wicher me drzewka łamał,
Mącił źródło, strumyk głuszył
Ptaszki straszył — kwiaty kruszył —
Jam natury nie okłamał:
Nigdy kochać nie przestałem
Chociaż i żal do niéj miałem.

Tak przeżyłem wśród przyrody
Różne chwile, chłopak młody!
Lecz nadeszły smutne czasy,
Gdym miał rzucić ciemne lasy,
Moje drzewka, moje krzaki,
Mój strumyczek — moje ptaki,
Moje źródło — kwiaty moje,
Motylów powabne roje,
Wszystko, wszystko, co tam miałem
Co za własność uważałem!

Z ziem polskich.

Smutną nowiną, kochani bracia, muszę się z wami podzielić. Jak wiécie, część naszéj ziemi dostała się przy podziale naszéj Ojczyzny pod panowanie moskala, który nie jest naszéj wiary. Otóż nie dobre moskalisko nie dość, że nam zabrał kraj, ale co gorsza chce naszym braciom, którzy są pod jego panowaniem, odebrać wiarę, ten najdroższy skarb każdego człowieka. Nie udało by mu się to z pewnością, gdyby nie to, że pomiędzy nami samymi trafiają się ludzie, co dla pieniędzy lub innéj jakiéj marnéj rzeczy nie tylko sami wiary się wypierają, ale także i powierzonych ich pieczy do podobnego czynu nakłaniają. Do takich ludzi, najgorliwszych pomocników moskali, należy w Witebsku Józef Dewalden Postępowanie Józefa Dewalden, zasługuje na największą pogardę. Nam zaś nie pozostaje nic więcéj, jak tylko prosić pana Boga, aby nas zachował od podobnych odstępców a braciom naszym dał siły, by wytrwali we wierze swoich ojców, we wierze wyssanéj z mlékiem matki.

Jeżeli pierwsza nowina żałobą wąsze serca pokryła, to druga zapewne was rozweseli. Dowiécie się z niéj, że jeżeli nie brak między nami odstępców, to są i ludzie, którzy za nic ważą sobie rozkązy panów świata tego, a więcéj słuchają Boga, który nad duszą panuje, aniżeli cara, który tylko ciało zabić może. Człowiekiem takim jest Jaśnie W. X. Jurzyński, biskup Sandomierski, który pomimo zakazu posłał list do Ojca św. Leona XIII, winszując mu wstąpienia na tron i prosząc go, o błogosławieństwo dla swéj dyecezyi. List X. J. był nadzwyczajnie serdeczny a Ojciec święty, który tak samo jak jego poprzednik jest przyjacielem naszéj ziemi, dał mu bardzo serdeczną odpowiedź razem z błogosławieństwem.

Gromochrony.

Pogadanka.

Gospodarzu, piorun uderzył w topolę i roztrzaskał ją na dwoje, nie wiécie wy, co to za siła?

Wiem ci ja wiem, chodziłem do szkoły a nauczyciel wiele ciekawych rzeczy opowiadał nam o piorunie, czy ja potrafię tak opowiedzieć, nie wiem ale spróbuję.

Widzisz w powietrzu znajduje się elektryczność, siła, którą badają a nie zbadali dotąd. Elektryczność zbiera się w chmurach, a wykrył ją Franklin w roku 1755.

A zkądże się ona tam wzięła mój gospodarzu? Powoli, to się dowiesz wszystkiego.

Oto uczony Volta robiąc doświadczenia wykrył, że parowanie wody wywołuje powstawanie elektryczności, a więc chmury, które są składem pary wodnéj posiadają elektryczność różniącą się tylko silniejszém lub słabszém napięciem. Skoro napięcie elektryczne chmury staje się wielkiém, wtenczas następuje rozbrojenie albo pomiędzy chmurami albo pomiędzy chmurami a ziemią, co nazywamy błyskawicą.

Gospodarzu ładnie mówicie, ale ja nierozumiem tych dwóch słów n a p i ę c i e, r o z b r o j e n i e.

Chodź na naukę niedzielną, a nauczyciel objaśni ci wiele ciekawych rzeczy.

Słuchaj! napięcie jest tam, gdzie się wiele czegoś nagromadzi, a skoro związanie wytrzymać nie może, pęka, ot i masz rozbrojenie.

Bóg zapłać gospodarzu! pomówcie jeszcze ze mną.

Przeciwko temu rozbrojeniu urządzono tak zwane gromochrony, byłeś przecież w Tarnowie, musiałeś widzieć na starostwie dwie tyki długie. Widziałem, mój gospodarzu; powiedzcie, co one mają znaczyć. Zaczekaj, wszystkiego się dowiesz, bom się rozgadał.

To są gromochrony (konduktory) i składają się z dwóch części; pręta i przewodnika.

Prętem jest sztaba żelazna, ostro zakończona i osadzona na szczycie budowli; długość jéj wynosi 8—10 m. a w przecięciu 5—6. cm. koniec górny pręta jest zaopatrzony 0,6 cm. długim, kończystym mosiężnym kawałkiem, w który wśrubuwaje się igła platynowa 5 cm. długa. W Niemczech wyrabiają całe pręty z że-

laza, a koniec górny jest tylko pozłacany, żeby nie rdzewiał.

Przewodnikiem jest taśma żelazna poprowadzona od dolnego końca pręta, aż do ziemi, w której głęboko jest zakopana.

Na starostwie to po murze spada do ziemi, prawda!

Tak jest! Takie taśmy nie są giętkie, używają zamiast nich lin skręconych z drutów żelaznych. Akademia nauk radzi używać, zamiast taśm lub lin żelaznych, drutów miedzianych.

Przewodnik zapuszcza się zwykle w studnię, a jeżeli nie ma w bliskości takowéj, robi się w ziemi dół 4 do 6 m. głęboki i wprowadza weń koniec drugi przewodnika zakończony dwiema lub kilkoma odnogami. Dół zasypuje się węglami drzewnymi, przepalonymi dla ułatwienia przewodnictwa.

Posłuchaj teraz, w jaki sposób końce ostre sprowadzają pioruny; nie mówi się jednakże sprowadzają ale ułatwiają łączeniu się elektryczności chmur z elektrycznością ziemi.

Jeżeli w powietrzu unosi się chmura naelektryzowana n. p. dodatnio, to odpycha ona płyn dodatny a przyciąga ujemny, nagromadzony na powierzchni ziemi. Płyn ujemny zbiera się tém obficiéj, im ciała są wyżéj wzniesione, a więc widzisz, że w tych końcach musi się zbierać najobficiéj, bo one stoją wyżéj, jak budowla. Przez te końce płynie elektryczność ujemna ziemi przyciągana przez chmurę. Elektryczność wchodzi w powietrzokrąg i zobojętnia dodatny płyn chmury. Gromochrony więc nie tylko przeszkadzają nagromadzeniu elektryczności na powierzchni ziemi, ale nadto sprowadzają chmury do stanu naturalnego, to znaczy, że takowe stają się nie szkodliwemi.

To podwójne działanie zapobiega uderzeniu piorunu w zabudowania wyższe. Niekiedy trafia się, iż wywiązywanie się elektryczności jest tak silne, że gromochron nie może podołać wyładowywaniu ziemi, wtedy uderza piorun, lecz z powodu dobrego przewodnika, jakim jest taśma lub lina drutowa, spływa iskra elektryczna po przewodniku w ziemię i budowla ocalała.

A więc gospodarzu, z tego coście powiedzieli, wynika, żeby sadzić topole tu i owdzie we wsi, toby piorun w nasze chałupy nie tak często uderzał. — Prawdę mówisz.

Powiem ci jeszcze i to, że gromochrony zabezpieczają na około siebie przestrzeń, mającą za promień podwójną wysokość. Budynek 64 m. długi może być zabezpieczony dwoma prętami 8 m. długimi a ustawionymi w odległości 32 m. od siebie.

Wielka ta siła téj iskry. Pokazywał nam zeszłéj niedzieli nauczyciel fulguryt, walec zeszklony, który iskrą elektryczną został ztopiony, a powstanie tegóż wytłómaczył nam w ten sposób: „Iskra elektryczna przedarłszy się w ziemię topi ciała krzemionkowe, które napotyka w drodze, tworząc zeszklone rurki, które bardzo często znachodzą w Westfalii, Szląsku, zachodnich Prusach, Brazylii i innych miejscach. Fulguryty natrafiamy niekiedy na 10 m. długie. Powierzchnia zewnętrzna jest chropowata i ziarnista, a wewnętrzna całkiem szklanna i tak twarda, że nią rysował szkło.

Przypomnij sobie: biorąc studnie, znaleźliśmy taki kawałek i mówiliśmy, że to piorun, teraz zaś kiedy wiemy, zkąd to pochodzi, już więcéj tego tak nazywać nie będziemy. Już spóźniona pora, idźmy spać, a znowu kiedyś to wam opowiem, jeszcze coś o téj sile.

Gospodarstwo i przemysł.

Fałszerstwa w zbożu. Zwracamy uwagę wszystkich handlarzy zboża a głównie młynarzy, że w handel wprowadzona pszenica jest olejem zaprawianą, co się odbywa w sposób następujący. Smaruje się olejem szufle i przesypuje niemi pszenicę, albo oleju rzepiowego trochę nalewa się na pszenicę. Korzyść i szkoda są znaczne. Każdy młynarz łatwo pojmie, jakie niebezpieczeństwo zagraża jego interesowi. Pszenica taka zmięszana z inną dobrą, udziela jéj oleju i uniemożliwia jej zmielenie. Mąka z takiéj pszenicy nie da się ani dobrze wypiec, ani może być trwałą.

To co się powiedziało o pszenicy, odnosi się do wszystkich gatunków zboża.

Są sposoby do wykrycia fałszerstwa. Do podejrzanéj pszenicy dodaje się w małém naczyniu dobrze wyczyszczoném, mała ilość żółtego proszku *kurkumy* (curcuma) i miesza się z pszenicą. Jeżeli pszenica zaprawiona jest olejem, to proszek kurkumy osiędzie na ziarnie, przeciwnie, gdy dobra, chociażby wilgotna, nie będzie miała ani śladu proszku wymienionego. Drugi sposób probierczy polega na tém, iż do szklanki wody czystéj, sypie się skrystalizowanego proszku kamfory. Proszek kamfory ulatnia się lub rozpuszcza, przez co wiruje, chociaż woda w szklance się nie porusza. Skoro podejrzane zboże wrzuci się w wodę, ustanie natychmiast wirujący ruch kamfory, jeżeli ono zaprawione jest olejem, przeciwnie gdy nie jest zaprawione olejem, wirujący ruch kamfory bez przerwy odbywa się daléj.

Szukanie źródła. Jak ważném jest skrapianie łąk każdy pojmuje, lecz nieraz nie można znaleźć źródła, często nawet się zdarza, że ogromne sumy zakładanie studzien kosztowało, a nakoniec wody w nich brakło do skrapiania.

Przepis na wynalezienie jest następujący: Bierze się 8·75 Dg. wapna niegaszonego; 8·75 Dg. siarki, 8·75 Dg. grynszpanu i 8·75 Dg. białej mirry, tłucze tę mieszaninę miałko w moździerzu, a potem wsypuje w polewany garnek i przykrywa 8·75 Dg. wełny. Garnek przykrywa się potem pokrywką także polewaną.

Chcąc się dowiedzieć, czy w pewném miejscu jest, i jak głęboko leży źródło, kopie się dół na 3 dm.

głęboki, waży się dokładnie garnek razem ze wszystkiem powyższem i stawia w ten dół.

Po 24 godzinach wyjmuje się ów garnek i znowu waży. Jeżeli ubyło wagi, nie masz źródła w tem miejscu i należy szukać gdzieindziej wkopując garnek jak poprzednio jeżeli garnek zaś cięższy, dobry znak, woda się znajduje. Skoro przybyło 3·4 Dg., woda leży w głębokości 23 m. przy 6·8 Dg, woda znajduje się na 15·8 m., przy 10·5 Dg. na 11·85 m. przy 14 Dg. na 7·9 m., a przy 17·5 Dg. na 3.95 m.

O stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie.

Dlaczego stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ istniejąc lat dziesięć, nie dało żadnego znaku życia, gdy przeciwnie w innych miastach założone podobne stowarzyszenia, kwitną tak świetnie?

Na pytanie to stawiane tylekrotnie po krótce odpowiem.

Pierszem złem było zakupienie własnéj realności w tak niedostępnem miejscu; wprawdzie każdy pragnie własnego kącika, stowarzyszenie jednak mogło posiadać własny dom, ale miejsce zebrania powinno mieć w środku miasta pod okiem wszystkich. Dziś w tym zakątku prawie nikt nie wie, że istnieje stowarzyszenie „Gwiazda“, że odbywa się tam nauka religii, rachunków, historyi i geografii co niedziela i poniedziałek, w niedziele od 5 do 8 a w poniedziałek od 8 do 9téj w wieczór. Te dwa dni bowiem przeznaczyła sobie czeladź na naukę, gdyż w inne dnie pracować musi od rana do zmroku do dziesiątéj godziny wieczór lub daléj.

W Tarnowie istnieje jeszcze starodawny zwyczaj, iż każde z rzemiósł ma sobie właściwe godziny roboty nie tak jak po innych miastach, gdzie robota trwa od 6 rano do 6 wieczór.

Drugiém złem jest mieszkanie za szczupłe, połowę domu stowarzyszenie wynajmuje a w drugiéj mieści się samo.

Nauki tam żadnéj prawie udzielać nie można, gdyż przyzwyczajeni do palenia cygar, palą w tak nizkich pokoikach, a dym nie ma się gdzie rozchodzić

Podnoszono już nie raz głosy, aby miasto nie zapomniało o swych przyszłych obywatelach i podało im rękę do oświaty, ale był to głos wołającego na puszczy. —

Minęły brzmienia — Stowarzyszenie pozostało jak dawniéj.

Tego roku chciano na wniosek prezydującego wynająć mieszkanie, ale z czem i z kim?

Pieniędzy nie wiele, gdyż dom niewypłacony dotychczas, ile jeszcze winno Stowarzyszenie? Bogu wiadomo; młodzieży zapisanéj do Stowarzyszenia jeszcze mniéj.

O wynajęciu obszerniejszego lokalu nie można było pomyśleć. Pozostało Stowarzyszenie i nadal w tak szczupłem mieszkaniu.

Miasto Tarnów posiada do 200 pewnie czeladzi rzemieślniczej a w pisało się do Stowarzyszenia zaledwie 20. Czeladź ta nie posiada potrzebnych wiadomości, bo i skąd? Po skończeniu trzeciéj lub czwartéj klasy ludowéj, wstępuje uczeń do rzemiosła, z początku wysługiwać się musi, późniéj w rok we dwa lata przypuszczony dopiero do tajemnic sztuki, pracuje tak lat kilka, a nauka leży odłogiem. Aby zorać tę rolę odłogiem leżącą, utworzono szkoły niedzielne, ale iluż tam uczęszcza? słyszałem utyskiwania kierowników takich szkół, że z liczby 80 obowiązkowo zapisanych uczęszcza zaledwie kilkunastu.

Otóż tego trzeciego złego, gdzie szukać należy? W naczelnikach warsztatów, oni powinni czuwać, by uczeń w terminie będący regularnie uczęszczał na nauki niedzielne, a tym sposobem pozna późniéj dobrze, jakie Stowarzyszenie „Gwiazda“ przynieść mu może.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ nie ma tylko na celu pomocy materyalnéj członków, ale ma także i pomoc moralną, ma kształcić ducha.

To wszystko uskutecznić można przy dobréj woli tych, którym dobro kraju leży na sercu.

Kronika.

Licytacya. W dniu 13 b. m. t. j. we środę rano o godzinie 9téj odbędzie się w tutejszym szpitalu powszechnym publiczna sprzedaż różnych starych rzeczy, do któréj się chęć kupienia mających zaprasza.

† Helena Szewczyk, córka nauczyciela szkoły etatowéj, uczennica z zakładu PP. Urszulanek, po krótkiéj chorobie zasnęła w Bogu dnia 4. listopada 1878. w 16. wiośnie życia.

Zaduszki. Piękna pogoda w dniu zadusznym i na Wszystkich ŚŚ. ściągnęła na smentarz tutejszy tłumy mieszkańców Tarnowa i okolicy dla oddania czci i hołdu pamięci zmarłym. Jak dawniéj, tak i tego roku przybrano groby kwiatami i transparentami i olśniono je mnóstwem świateł.

Szkoda tylko, że dotyczące władze nie czuwały nad porządkiem i tłumem zawalających bramę żebraków, których natrętność i zbyt głośne domaganie się o jałmużnę, prowadziły do kłótni i zgorszenia.

W poprzednim numerze „Gwiazdy“ wspomnieliśmy już o pięknem przybraniu grobów poległych i ś. p. Rufina Piotrowskiego, jaśniejącemi pomiędzy wszystkimi innymi, a dzisiaj dodajemy, że młodzież ze współudziałem płci pięknéj odśpiewała przez obadwa wieczory hymny narodowe: „Z dymem pożarów“ i „Boże

Polskę," co podnosimy jako dowód, że żyje jeszcze u nas duch wolności i miłości ojczyzny.

Komitet zajmujący się oświetleniem i całą tą uroczystością złożył na nasze ręce rachunki w następujących cyfrach:

Z dobrowolnych ofiar publicznych wpłynęło na ręce A. Matuli . . 27. złr.
W. Angelusa . . 16. „ 95. kr.
P. Piaseckiego . . 8. „ 20. „

Razem 52. złr. 15. kr.

Z tych wydano:

1. Na nalanie 100 lampek (oprócz tych, które bezpłatnie w domach napełnione zostały) 10. złr.
2. Postument transparentowy 15. „
3. Napisy na transparentach 6. „
4. Służba i drobne wydatki 13. „ 40.

Razem 44. złr. 40. kr.

Pozostało 7. „ 75. „

Pozostałe złr. 7. 75. kr. użyje komitet na odkupienie potłuczonych lampek i uporządkowanie grobów.

Poczta. Dowiadujemy się że za staraniem i wpływem I. W. Pana Antoniego Schiffnera naczelnego dyrektora poczt galic. ma przyjść do skutku złączenie c. k. urzędów pocztowych z urzędami telegraficznemi.

Jestto rzeczą nader pożądaną tak dla rządu z powodu oszczędności, jak i dla kupców, którym dogodnie będzie nadawać listy i przesyłki wartościowe—na poczcie a załatwiać przytém korespondencye drogą telegraficzną, bo w ogóle według nas wszystkie instytucye handlowe winne być zlane w jedną całość.

Przytaczamy tę wiadomość jako wielce zbawienną dla handlu, oraz jako świeży dowód jak Pan Schiffner dba o dobro ogółu a szczególnie o podniesienie instytucyi, na czele której stoi.

— Od d. 15 b. m. zaprojektowane zostały 3 skrzynki na listy więcéj i tak: około kasarni — pod Dębem i w ulicy żydowskiéj szerokiéj, a zarazem, że nie będą listy wybierane przez listonoszów, ale wózek wysłany będzie na wsze strony miasta i takowe zabierze, przez co publiczność zyskuje $1/2$ godziny na czasie.

— Od dnia 1 października b. r. weszły w życie przesyłki pieniężne za przekazami pocztowemi pomiędzy Austryą a Francyą do wysokości w łącznie 150 złr.

Wpłacone pieniądze w walucie austryackiéj — wypłacane będą we Francyi w tamtejszej monecie.

Odczyt. Dnia 13 b. m. we czwartek, odbędzie się w c. k. gimnazyum w kl. V. na dole odczyt z astronomii następującéj treści: Ziemia przed i po Koperniku — ekliptyka — spłaszczenia ziemi — pory roku.

Curiosum. Na wykładzie tak mało znanéj a ciekawéj treści: „O grzybach jadalnych i jadowitych," odbytym w Tarnowie dnia 7 b. m. przy sprzyjającéj pogodzie i wstępie nader skromnym, bo wynoszącym tylko 20 ct. było.... na 25000 mieszkańców sławnego miasta Tarnowa, oprócz kilku uczniów 11 osób — mówię **jedenaście** osób. Fiat lux et libertas erit!

Jeden z jedenastu.

Obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" wysłany zostanie w krótce na wystawę do Wiédnia. Matejko obiecał przysłać obraz do Warszawy. Czy Lwów oglądać będzie to arcydzieło, niewiadomo.

Zgoda buduje. Koło Monasterzysk jest osada składająca się z 11 chałup, lecz mieszkańcy trzymają się tak zgodnie jak dzieci jednego ojca i jednéj matki. Wybudowali sobie kaplicę, w której będzie odprawiała się msza św. kilka razy do roku, a przecież choć w tak małéj gminie będzie chwała Boża! Zawstydziły się inne gminy, które i po sto chałup mają, a na kaplicę zdobyć się nie mogły. Zaczął dzieło Antoni Jerlaicz i Benedykt Kneza włościanie bogobojni téj wioski, a tamtych 9 pomagało bez zazdrości; nie mówili oni, jak to zwykle bywa: Jesteście fundatorami, to sobie budujcie, lecz ręka w rękę szli naprzód. Może się ktoś zadziwi, jak mała garstka takiego dzieła dokonać mogła? Łatwo to odgadnąć — oto trzeźwością i wolą stała a p. Bóg pobłogosławił jéj przedsięwzięciu. Oby przykład ten jako gwiazda przyświecał a zachęcał do podobnych dzieł tak około chwały Bożéj jako i oświaty! —

Czytamy w Psz. że w Giessen został żyd Moses Herz Stens skazany na 3 lata więzienia, ponieważ zaprzysiągł krzywo, iż mu się od pewnego kupującego 6 mrk. i 86 fen. należy, podczas gdy śledzwo wykazało, że miał istotnie tylko 6. m. i 85 fen. do żądania. Dłużnik chciał mu cały dług spłacić, ale chciwy Izraelita uparł się przy owym nie należącym się fenigu, za który teraz 3 lata więzienia odsiedzieć musi. —

Ze szkół. Ze względu na delikatność zdrowia małych dzieci bardzo chwalebną uchwałę zatwierdziła od 1 listopada b. m. rada szkolna miejscowa to jest że w 1 i 2éj klasie wszystkich szkół ludowych nie o 8éj ale o 9éj rano rozpoczynać się będą nauki.

Burza. We Wiedniu szalała w niedzielę 3. b. m. w nocy straszliwa burza, i porobiła wielkie spustoszenia w mieście i ogrodach, a w ślad za orkanem przyszła zamieć śnieżna, i przerwała wszelką komunikacyą na ulicach. Tramwaje i omnibusy znikły. Ruch w mieście ustał uzupełnie. Z ogrodów ucierpiały najbardziéj Stadtpark i Prater, gdzie olbrzymie drzewa leżą obalone, a z mniejszych drzewek zostały tylko szczątki. Donoszą także o śmierci Adolfa Spitzer, którego upadający żelazny słup telegraficzny na miejscu zabił. Nieszczęśliwy założył na głowę kapuzę płaszcza, i nie mógł słyszeć nawoływania straży.

G. C. — **Elektryczne oświetlenie.** W nowszych czasach wiele mówią o świetle elektrycznem, które wyrównywa światłu dziennemu. Zaprowadzeniu tego

światła była na przeszkodzie dotąd drogość tego światła i trudność podzielenia go na mniejsze płomienie. Ostatnią trudność pokonał jednak p. Edisson, a co do drogości, także i ona będzie usuniętą. Donoszą bowiem, że właściciel „magazynów w Louwrze“ przez zastąpienie gazu światłem elektryczném oszczędził 30%. — W mieście Papa na Węgrzech zamyślają Izraelici zaprowadzić światło elektryczne dla oświetlenia swéj synagogi, i w tym celu zakupują aparat elektryczny Gramme'go. —

Parowe opalenia całych miast. Donoszą, że eksperyment opalania parą miasta Lockport w Stanach Zjednoczonych północnéj Ameryki podług systemu Holly świetnie się udał. Rury w długości 3 mil kładziono pod główne ulice, a więcéj jak 50 domów, między nimi szkoła i inne publiczne gmachy, w ten sposób bywają opalane. Rury te owinięte są materyałem, będącym złym przewodnikiem ciepła i wychodzą z domu w środku miasta położonego, w którym się znajduje aparat opalający. Ciepło może być przez mieszkańców każdego domu dowolnie regulowane, a urządzenie to pokazało się równie skuteczném w domach od aparatu odległych, jak w domach bezpośrednio obok niego położonych. Dom każdego konsumenta zaopatrzony w miernik parowy, tak, że za użyte ciepło płacić należy. Należytość płacona Zakładowi przez konsumentów nie wynosi więcéj, jak koszta opalenia drzewem lub węglami. Jeżeli te wiadomości na zupełną wiarę zasługują, niebawem spodziewać się należy w naszych miastach obok publicznych Zakładów gazowych także i parowych. —

Do czego może doprowadzić nieznajomość form towarzyskich. Do środkowéj Afryki w roku zeszłym wybrała się wyprawa naukowa belgijska, i dotarła aż do okolicy zamieszkanéj przez dziki szczep murzynów. Książe tego szczepu według krajowego zwyczaju przysłał dowódcy wyprawy w dowód przyjaznego usposobienia żywą kozę. Przywódca wyprawy naukowéj kazał podziękować czarnemu księciu za dar i spożyto kozę, lecz zapomniano, że według zwyczaju tamtejszych mieszkańców należało zaprosić życzliwego gospodarza, t. j. kacyka szczepu i z nim się podzielić kąskiem przez niego ofiarowanym. Obrażony kacyk z życzliwego gospodarza stał się od razu zaciętym wrogiem przybyszów i poprzysiągł im zemstę. Nazajutrz wyprawa puściła się w drogę, lecz ujrzała przed sobą zastępy wojowników murzyńskich i musiała przyjąć bitwę, w któréj uległa przemocy, Dotąd niewiadomo, czy uszedł jaki członek téj wyprawy z życiem.

Policyjne. Policya miejska w ubiegłym tygodniu aresztowała 15 osób obojga płci a z tych za kradzież 3 kobiety i 3 mężczyzn, za sprzeniewierzenie 1 mężczyznę, za prostytucyę 2 dziewczęta, za pijaństwo 1 kobietę i 2 mężczyzn, za włóczęgostwo 1 kobietę i 2 mężczyzn.

Z tych oddano do sądu za kradzież i pijaństwo 9 osób, rodzicom oddano dwie dziewczęta a starostwu 2 za włóczęgostwo — reszta otrzymała zasłużoną karę. —

Do odebrania. Serwetę białą znaczoną zapałem, gockiemi literami L. F. i stary trzewik sukienny zimowy odebrano znanej złodziéjce a biuro policyjne poszukuje właściciela.

Podrzurony koc przez nieznajomego złodzieja i oddany do policyi, może odebrać poszkodowany za udowodnieniem własności.

Wypadek dopiéro sprowadza u nas ściślejsze przestrzegania ustaw i rozporządzeń, o czém najlepiej świadczy, że na mocy ustawy karnej oddano do sądu włościanina Pawła Stonogę który zostawiwszy na targu konia bez dozoru — stał się przyczyną, że przechodzącą dnia 5 b. m. za kupnem Panią Waleryę G. koń ukąsił w ramię i dosyć mocno uszkodził.

Wiadomości kościelne.

X. Stanisław Lachman, wikaryusz z Czermina przeniesiony w tym samym charakterze do Białej.

X. Jan Duszyński, po skończonej administracyi w Starejwsi przeznaczonym został na wikarego do Czermina.

X. Ignacy Twardowski przeniesiony z Wieliczki do Radgoszczy.

X. Jan Kwiatkowski przeznaczony na Wikarego do Cmolosa, a X. Piotr Basiński przeniesiony z Cmolasa do Jazowska.

X. Karol Rodziński, administrator probostwa w Iwkowej otrzymał Prezentę na toż probostwo.

X. Stanisław Paszyński, wikary z Zatora otrzymał Prezentę na probostwo w Rzykach.

Dziekan oraz Prepozyt proboszcz żywiecki X. Makary Sokoła de Maniecki otrzymał przywilej Rochetti et Mantelettae cum annulo.

Na górze św. Marcina przy Tarnowie, w poniedziałek t. j. dnia 11 listopada r. b. jako w dzień poświęcony czci i pamiątce religijnej św. Marcina, biskupa Turoneńskiego, odprawi się w kościółku tamże wystawionym a przez św. Stanisława Szczepanowskiego (jak niesie podanie) konsekrowanym, o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo z kazaniem.

Na św. Marcin jest zwyczajem, że na stole koniecznie powinna być gęś pieczona. Zwyczaj ten przechowuje się mianowicie między rzemieślnikami, a brak gęsi pieczonej w tym dniu, nie raz daje powód do niezadowolenia. Zwyczaj ten, jak mówią jedni, pochodzi ztąd, że gdy św. Marcina chciano wybrać biskupem w mieście Tours, on, pojmując dobrze wielką doniosłość urzędu biskupiego a czując się niezdolnym i niegodnym tego stopnia w hierarchii kościelnéj; ukrywał się — aż gęsi swoim gęganiem wydały miejsce, na którém ukryty był św. Biskup.

Według innych zwyczaj ten, i to jest prawdopodobniejsze, na tém się opiera, że na św. Marcin płacono duchowieństwu dziesięcinę, a w tejto dziesięcinie musiała się między innymi znajdywać także dobrze utuczona gęś.

Nadesłane.

Doniesienie zawarte w Nr. 8 „Gwiazdy“ z 2 bm. w rubryce „kronika“ pod napisem „poczta“ jakoby zamierzano zamknąć pocztę Tarnowską przez godziny południowe dla publiczności, nadającéj listy lub przesyłki wartościowe, jest zupełnie mylném.

Poczta jak dotąd tak i nadal przez cały dzień a to od 8éj z rana do 7éj wieczór otwatą będzie dla publiczności, a zarządzenie, którém prawdopodobnie wywołaném zostało rzeczone mylne doniesienie, na tém polega, że podczas godzin południowych przyjmować będzie od 15 b. m. począwszy, listy i przesyłki wartościowe jeden tylko urzędnik, podczas gdy dotąd do téj służby przeznaczonych było dwóch.

Ta, publiczność zupełnie nie dotykająca zmiana służby wewnętrzéj polega na tém, że jak doświadczenie uczy, w porze południowéj—jak wszędzie, tak i w Tarnowie — stósunkowo mniéj listów i innych przesyłek nadawanych bywa, zatém w téj porze do obsłużenia nadającéj publiczności jeden urzędnik wystarczy, podczas gdy zaoszczędzona siła przezto skuteczniéj użytą zostanie w innym oddziale poczty Tarnowskiéj.

Tarnów dn. 7. listop. 1878.

Zarządca c. k. poczty

FUGLEWICZ.

Uwaga Redakcyi. Czy ten urzędnik podoła służbie? Zatrudnieniem jego będzie: przyjmowanie listów rekomendowanych, sprzedawanie znaczków pocztowych, wydawanie stronom listów posté restanté i gazet, przyjmowanie listów pieniężnych i wartościowych oraz przyjmowanie południowéj świeżéj poczty! — Za wiele na jednego.

Szanowna Redakcyo!

Dowiedziałem się, że p. W. K. Sa.—Zabłocki — były współpracownik „Gwiazdy“ rozsiéwa po Tarnowie wieści, jakoby był zmuszony z powodu sprzeciwiania się umieszczenia mojéj korespondencyi, o działalności tut. ck. Urzędu pocztowego, któréj nigdy nie pisałem — z redakcyi ustąpić, a ja jego miejsce zająć miałem. Oświadczam przeto że poczytywałbym sobie za zaszczyt — gdybym należał do grona osób téj redakcyi, jednakowoż jako urzędnikowi państwowemu ten udział z ustawy jest wzbroniony — tedy oznajmiam publicznie, że wieści rozsiewane są nieprawdziwe i proszę Szanownéj Redakcyi o umieszczeniu tego sprostowania,

Z uszanowaniem

A. MATULA

ck oficyał pocztowy.

Ruch pociągów.

Z Kràkowa Posp. Nr. 1 przy. 10,57 min. odch. 11.3 min. pr. półn.
Ze Lwowa „ „ 2 „ 5.30 „ „ 5.35 „ rano.
Z Krakowa osob. „ 3 „ 12.56 „ „ 1.13 „ po połud.
Ze Lwowa „ „ 4 „ 12.15 „ „ 12.29 „ „
Z Krakowa mięsz. „ 5 „ 1.20 „ „ 1.32 „ po półn.
Ze Lwowa „ „ 6 „ 2.6 „ „ 2.16 „ „

Koléj państwowa Tarnow-Leluchów.

Z Tarnowa mięsz. Nr. 3 odch. 1,45 min. po południu.
Do Tarnowa mięsz. „ 4 odch. 11.40 min przed południem

Tylko we Wtorki od 15 Września 1878. do 14 Czerwca 1879 kursują pociągi do Nowego Sącza:
Mięsz. Nr. 5 odchodzi 6 rano.
Mięsz. „ 6 przychodzi 10.14 przed północą. —

Treść

Redaktor odpowiedz. Otton Müldner, — wydawca Wł. Angelus.

Drukiem W. Angelusa w Tarnowie, 1878. r.